

GMO szansa czy zagrożenie?

Autor tekstu: **Tadeusz Szymańczak**

Chyba po raz pierwszy doszło do publicznej dyskusji przeciwników i zwolenników GMO na tak dużą skalę. 5 marca 2008r. w Sejmie przeciwnicy GMO, czyli Klub Parlamentarny „Prawo i Sprawiedliwość”, Unia na Rzecz Narodów, Koalicja „Polska wolna od GMO”, Solidarność Rolników Indywidualnych, Stowarzyszenie na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Polski, Stowarzyszenie " Przyroda Oczysta" spotkali się i z tak poważnego tematu zrobili debatę polityczną. Po składzie prelegentów i polityków oraz po samym tytule wprowadzenia do tej dyskusji "GMO a zagrożenia dla człowieka" można było się spodziewać, że dyskusja pójdzie w jednym kierunku. Stanowisko końcowe było przygotowane na długo przed tą konferencją.

Poczułem się bardzo nieswojo, kiedy prof. dr hab. Jan Szyszko, Poseł na Sejm RP, Minister Środowiska w latach 1998-2000, 2005-2007, w swoim wystąpieniu zaatakował prof. Piotra Węgleńskiego, który wykazał niekompetencję i brak wiedzy obecnemu Ministrowi Ochrony Środowiska prof. Maciejowi Nowickiemu.

Jako rolnik wstydzę się, że mamy takiego ministra, który w artykule „Czy musimy jeść żywność genetycznie modyfikowaną” ("Gazeta Wyborcza" z dn. 22-02-2008 r.) napisał nieprawdę, cytując:

"Dla przykładu roślinom, którym wstrzyknięto bakterię Bacillus thuringiensis (Bt) produkują toksynę niszczącą wszystkie owady żyjące na tych roślinach. A co z ptakami, które się tymi owadami żywią?"

Pan minister, a w dodatku profesor, powinien po pierwsze wiedzieć, że nie wszczepia się bakterii, a jedynie gen bakterii, po drugie nieprawdą jest, że giną wszystkie owady żyjące na tych roślinach. Ginie tylko bardzo groźny szkodnik kukurydzy — omacnica prosowianka, która w roku ubiegłym wyrządziła w naszym kraju szkody na kwotę około 400 mln. zł, natomiast pozostałe owady pożyteczne jak biedronki, pajęczaki, a także nie pożyteczne jak np. mszyce pozostają. Jeśli mówimy o genie Bt to dotyczy to tylko jednej rośliny kukurydzy. Po trzecie, nie znam przykładów, aby ptaki żywiły się omacnicą prosowianką, a jeśli nawet by tak było, to białko omacnicy nie jest szkodliwe dla innych organizmów, bo w przeciwnym razie wszystkie organizmy żyjące uległy by zagładzie w tym również człowiek.

W tym przypadku zachowujemy bioróżnorodność, o którą tak chodzi ekologom, bo jedynie pozbywamy się jednego owada. A trzeba wiedzieć, że w materiale siewnym genetycznie zmodyfikowanym musi się znajdować około 5% nasion niemodyfikowanych po to, aby ten groźny owad mógł się normalnie rozmnażać, a jednocześnie nie nabrać odporności na gen Bt. Obrzeża pól obsiewa się również nasionami nie modyfikowanymi jako strefy bezpieczeństwa zapobiegające przepyleniu. Wielkość tej strefy powinna być określona przepisami prawa mówiącego o koegzystencji.

Po czwarte trzeba zadać sobie bardzo poważne pytanie — czy chemiczna ochrona plantacji jest bezpieczna? Środki ochrony roślin mają tę wadę, w odróżnieniu od GMO, że zwalczają owady zarówno pożyteczne, jak i niepożyteczne, nie zachowują bioróżnorodności, a dostając się do gleby i wody oddziałują negatywnie na te środowiska, no i najważniejsze, jeśli szkodzą owadom mogą szkodzić również ludziom. Na kukurydzy uszkodzonej przez szkodniki, rozwijają się grzyby z rodzaju *Fusarium*, które produkują mikotoksyny, które są truciznami, gdzie w łańcuchu pokarmowym poprzez mleko, jaja, mięso przedostają się do organizmu człowieka wywołując choroby nowotworowe.

Drugi fragment z tego artykułu: *"prawdziwe korzyści będą mieć wielkie koncerny światowe oferujące licencjonowane nasiona, które powinny wypierać nasiona naturalne. To nie rolnik, ale dostawca ziarna miałyby w przyszłości dyktować jakość i cenę nowego zasiewu"*. Pan Minister Ochrony Środowiska, prof. Maciej Nowicki powinien wiedzieć, że swoją wypowiedzią wystąpił przeciwko Polskim Firmom i Instytutom produkującym materiał siewny takim jak Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, Spółce Skarbu Państwa Smolice, Koberzyce i inne. Co więcej, każdy normalny rolnik wie, że trzeba siać ziarnem kwalifikowanym i to reguluje ustawa z dn. 26 czerwca 2003 r. o ochronie prawnej odmian roślin.

Obecnie prawie wszystkie odmiany roślin rolniczych są chronione wyłącznym prawem. Ochrona wyłącznym prawem przyznana hodowcy oznacza, że wyłącznie hodowca będący

właścicielem odmiany lub osoba przez niego upoważniona w drodze umowy licencyjnej, może materiał siewny tej odmiany rozmnażać, przygotowywać do siewu, przechowywać, oferować do sprzedaży i sprzedawać na cele siewne.

Generalną zasadą jest to, że nasiona odmiany chronionej wyłącznym prawem rolnicy mogą siał jedynie w postaci kwalifikowanego (licencjonowanego) materiału siewnego. Przepisy prawa przewidują jednak wyjątek od tej zasady: rolnik może podjąć decyzję o użyciu do siewu materiału z własnego zbioru. Siejąc własne nasiona odmian chronionych bez zgody hodowcy, rolnicy korzystają z dozwolonego prawem przywileju odstępstwa rolnego. Za każdorazowe skorzystanie z tego przywileju rolnik jest zobowiązany uiścić hodowcy (właścicielowi odmiany) opłatę w wysokości obowiązującej dla odmiany w danym roku. Zgodnie z ustawą o ochronie prawnej odmian roślin, opłatę należy wpłacić na rzecz hodowcy w terminie 30 dni od daty siewu. Oczywiście bez wzywania ze strony hodowcy.

Trzeba wiedzieć, że produkcja materiału siewnego wysokiej jakości następuje w drodze krzyżowania; powstają mieszańce F1, które dają swoje zalety i bujność w pierwszym pokoleniu, natomiast wysianie tych nasion w następnych latach powoduje rozczepienie cech i nie dają takiego efektu, o który chodzi rolnikowi. Pan Minister pewnie miał na myśli zachodnie koncerny, ale produkcja materiału siewnego w kraju, jak i zagranicą, przebiega tak samo. To my rolnicy wybieramy, jaki chcemy mieć materiał siewny, a jeśli chodzi o korzyści, to mają je obie strony, a poprzez jakość również i konsument, którego nie wolno nam pomijać.

Jak widać nieznamość problemów, o których wypowiada się pan Minister, jest bardzo głęboka. Przypomnę, że agenda rządowa Agencja Rynku Rolnego jest zobowiązana do dopłat z budżetu państwa do materiału kwalifikowanego i sadzeniaków, czyżby ekolodzy i Pan Minister nie wiedzieli dlaczego? Zdrowy materiał siewny to zdrowa żywność.

Nowe technologie, a szczególnie postęp w biotechnologii, dają nam nowe możliwości, a mianowicie, że rośliny modyfikowane mają odporność na choroby, szkodniki, herbicydy. Przeciwnicy GMO podnoszą różne teorie, które nie mają żadnego potwierdzenia w badaniach ani praktyce. Konwencjonalne, tradycyjne uprawy roślinnie zawsze można nazwać bezpiecznymi. Dlatego postępu nie da się zatrzymać.

Uczestnicząc w tej konferencji jako rolnik, słuchając wypowiedzi polityków, doszedłem do wniosku, że wszystko jest podporządkowane potrzebom politycznym. Utrzymuje się niski poziom wiedzy w społeczeństwie, bo niski poziom wiedzy powoduje, że w sondażach opinii publicznej można zyskać punkty. Słuchałem wypowiedzi różnych organizacji, które widziały tu przede wszystkim własny interes, a celowały w tym najbardziej organizacje ekologiczne.

W Polsce jest ponad 11 tysięcy gospodarstw ekologicznych, co stanowi około 0,7% pozostałych gospodarstw, których jest ponad 1,5 mln. Nie spotkałem przypadku, aby rolnicy z tradycyjnych gospodarstw występowali przeciwko gospodarstwom ekologicznym, mimo że gospodarstwa ekologiczne mają dużo, dużo większe dopłaty niż gospodarstwa tradycyjne,

To rolnicy konwencjonalni mogą czuć zagrożenie dla swoich upraw w sąsiedztwie z ekologicznymi, gdyż choroby i szkodniki mogą przechodzić na uprawy tradycyjne. Dobrze, że ta wąska grupa rolników zajmujących się produkcją ekologiczną znalazła swoją niszę i odbiorców, ale trzeba dodać, że odbiorców o zasobniejszych kieszeniach, a nie biedaków.

Kiedy przeciwnicy GMO wyrażali różne opinie, niejednokrotnie nie poparte żadnymi faktami, mówiąc o soi modyfikowanej i kukurydzy, miałem wrażenie, że wydaje im się, iż kukurydza będzie się przepylać i krzyżować z innymi gatunkami roślin, takimi jak kapusta, cebula itp. Kukurydza może się przepylić - krzyżować tylko w obrębie tego samego gatunku, ale jak wcześniej wspominałem tego ziarna nie można, używać jako materiału siewnego. Skąd zatem te dziwne lęki?

Jeśli chodzi o soję modyfikowaną to chcę uspokoić ekologów, że polscy rolnicy nie będą uprawiać soi ani zwykłej, ani modyfikowanej ze względu na warunki klimatyczne. Natomiast jest nadal problem, który trzeba wyjaśnić wszystkim, a przede wszystkim konsumentom. Na świecie produkuje się, około 5 milionów ton soi niemodyfikowanej, co stanowi, 5 — 7 %, całej produkcji. Jest ona droższa o około 30%, co się przekłada na wzrost kosztów produkcji paszy od 8 — 15 %. Polska importuje 1,8 — 2,0 mln t soi rocznie.

Wycofanie soi modyfikowanej spowoduje kłopoty wytwórców pasz, a w dalszej kolejności producentów drobiu i trzody chlewnej, po części również i bydła. Konsekwencją będą podwyżki artykułów żywnościowych, a portfele polskich konsumentów nie są specjalnie zasobne. Przeciwnicy GMO podnosili opinie, że białko soi modyfikowanej w paszach powinniśmy zastąpić białkiem roślin motylkowych uprawianych w Polsce takich jak łubin, bobik, groch, czy peluszką, ale trzeba wiedzieć, że mercedesa nie da się zastąpić maluchem, chociaż jeden i drugi jest

samochodem.

Po pierwsze rośliny motylkowe uprawiane w Polsce plonują bardzo nisko i zawodnie, zawierają związki antyżywniowe i ich większy udział w paszach nie jest wskazany, a wręcz szkodliwy, a poza tym ekonomicznie nie znajdują uzasadnienia; również przyrosty zwierząt są gorsze, więc dochodzimy do punktu wyjścia, że polscy rolnicy nie są konkurencyjni na otwartym, europejskim rynku bez granic.

W efekcie za tę decyzję o wycofaniu soi modyfikowanej zapłaci nie polski rząd, ale konsument; ten konsument nie będzie kupował polskich produktów, a będzie sięgał po produkty duńskie, niemieckie, francuskie produkowane na paszach z udziałem soi modyfikowanej, bo przecież nasza granica nie jest zadrutowana.

W tym miejscu chciałbym zadać następne pytanie: po co ta awantura? Na półkach sklepowych nic się nie zmienia poza cenami. Należy dodać, że takie działania już spowodowały, że UE podała Polskę do Trybunału Sprawiedliwości za niezgodność naszych ustaw z prawami unijnymi o paszach i nasiennictwie. Za to wszystko Polska (czyli jak zwykle polski podatnik) zapłaci karę w wysokości 260 tysięcy euro dziennie i 3,6 mln euro kaucji.

Pan prof. dr hab. Jan Szyszko, Poseł na Sejm RP, były Minister Ochrony Środowiska, przekonywał wszystkich Polaków, że obwodnica Augustowa musi powstać, mimo że UE mówiła — nie, jakoś nie widzę, aby budowa była kontynuowana, a mieszkańcy Augustowa z tego powodu cierpią.

W tym miejscu pewnie narażę się palaczom tytoniu. Dlaczego Pan prof. dr hab. Jan Szyszko i Pan prof. Maciej Nowicki (obecny Minister Ochrony Środowiska) wraz z organizatorami konferencji nie występują z zakazami uprawy tytoniu i chmielu, a także zbóż i ziemniaków, mimo że jest bezsprzecznym faktem, że papierosy i alkohol szkodzą zdrowiu człowieka, a skutki leczenia pokrywa polski podatnik.

Na szkodliwość palenia i picia mamy dowody i fakty, natomiast nigdzie na świecie nie ma dowodów, że żywność z udziałem genów odpowiedzialnych za modyfikację szkodzi, bo Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywnościowego nie dopuściłby do handlu obrotu i konsumpcji takich artykułów żywnościowych.

Następnym obszarem, na którym widzimy ogromne osiągnięcia biotechnologii, to medycyna. Dziś mamy już bardzo dużo leków produkowanych na bazie organizmów modyfikowanych. Nie wiem jaki doktryner odważy powiedzieć, że trzeba wycofać insulinę, lek niezbędny dla ludzi chorych na cukrzycę, czy inne szczepionki. Ja z całą swoją determinacją będę popierał rozwój tego kierunku, bo jak widać nie szkodzi, a wręcz jest zbawieniem dla ludzi. Namawiam, aby te organizacje i ci Panowie wspierali również rozwój tego kierunku nie tylko werbalnie, ale również finansowo, aby polskie firmy biotechnologiczne mogły nadążyć za liderami światowymi. Bo dziś leki biotechnologiczne są bezpieczniejsze niż tzw. chemia.

Obszarem, w którym widzę zagrożenie to szmuglowanie nasion modyfikowanych i uprawa ich bez kontroli. Szanując konsumentów, do których się również zaliczam, musimy im dać możliwość wyboru. Wchodząc do sklepu mam oznakowane produkty ekologiczne, mam produkty konwencjonalne i mam produkty oznakowane GMO. To konsument powinien decydować, które artykuły żywnościowe zakupi.

Jednak, żeby to było uczciwe, konieczna jest powszechna edukacja. Dogłębnie poznałem jak z tym problemem dali sobie radę Hiszpanie, którzy sieją najwięcej kukurydzy modyfikowanej w Europie, bo ponad 80 tys. ha.

Pierwsze, co Hiszpanie zrobili, to postawili na edukację społeczną, aby nie straszyć ludzi tak jak to dzieje się u nas. Drugi bardzo ważny krok to przygotowanie przetwórców, gdzie na oddzielnych liniach technologicznych przetwarza się wszelkie artykuły rolne pochodzące z roślin modyfikowanych. Dopiero na trzecim miejscu znaleźli się hiszpańscy farmerzy.

Mimo że jestem rolnikiem, to nie stawiam swoich interesów na pierwszym miejscu, bo mam świadomość, że to klient czy konsument ma prawo wyboru. Tak samo polski rolnik powinien mieć prawo wyboru czy będzie siał kukurydzę konwencjonalną, czy modyfikowaną, ale tylko wtedy, kiedy spełni warunki koegzystencji i nie dopuści do mieszania ziarna zwykłego z modyfikowanym.

Przecież nikt rozsądny nie będzie zmuszał rolnika do siewu roślin modyfikowanych. Życie daje dużo dowodów na to, że ludzie robią wiele rzeczy, które są zakazane, nawet pod groźbą surowych kar. Jedni sieją konopie, z których produkuje się narkotyki, inni wsiadają po pijanemu za kierownicę. Łatwo dojść do wniosku, że rolnicy będą jeździć do Czech, Niemiec,

czy Słowacji, kupować nasiona modyfikowane i siać w Polsce, bo prawo unijne dopuszcza możliwość siewu, a polskie prawo nie dopuszcza obrotu materiałem siewnym. Zamiast edukacji o nieszkodliwości GMO, zamiast oddzielnych linii produkcyjnych, będzie kolejna edukacja, jak omijać głupie i dziurawe prawo.

Kukurydza

Kukurydza to roślina przyszłości - to pasza, to warzywo, to roślina ozdobna, która na całym świecie ma swoje właściwe miejsce, a u nas w Polsce jest prześladowana politycznie.

W 2004 roku obsiano 412 tysięcy hektarów kukurydzą na ziarno, a w 2007 roku już tylko 257 tysięcy hektarów. W 2005 roku pojawił się nowy, bardzo groźny szkodnik — stonka kukurydziana. Na dzień dzisiejszy jest to bardzo poważny problem, nie ma środków chemicznych do zwalczania tego patogenu, a po drugie nie ma jak wjechać w kukurydzę, która ma 2 do 3m wysokości. Ministerstwo wydaje rozporządzenie o zwalczaniu i zapobieganiu rozprzestrzeniania się stonki kukurydzianej i nakazuje zwalczanie chrząszcza, czyli dorosłego owada. Najwygodniej jest wydać nakaz zamknięcia produkcji na 2 lub 3 lata w miejscach zasiedlenia stonki kukurydzianej. Pisałem opinie do tego rozporządzenia gdzie wskazywałem, że łatwiej i skuteczniej jest zwalczyć larwy, z których wylęgają się dorosłe osobniki, to chyba proste, że jeśli zwalczę larwę to nie będzie problemu ze zwalczaniem dorosłego owada. Tu jednak znowu można dojść do wniosku, że urzędnik wie lepiej, co ja powinienem zrobić.

Politycy przestali korzystać z porad świata nauki, dobierają sobie tylko takich doradców, aby osiągnąć korzyści polityczne, ale nie koniecznie zgodne z prawem i zdrowym rozsądkiem.

Dla gospodarki narodowej bardzo ważną sprawą (niektórzy politycy nawet wykorzystywali ją w kampanii wyborczej) są BIOPALIWA I ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII.

Tu aż się prosi o uruchomienie naszych gorzeln i tłoczni oleju, aby w pierwszej kolejności przetwarzać kukurydzę i rzepak modyfikowany. Czemu rolnikom zabiera się limity produkcji buraka cukrowego, przecież te obcinane limity buraka cukrowego powinny być przerobione na etanol do benzyn (nawiasem mówiąc i na tym polu wielu włożyło dużo energii, aby straszyć właścicieli samochodów). UE grozi nam już palcem, bo nałożonych norm biokomponentów do paliw nie przestrzegamy i możemy być również po raz kolejny ukarani przez Komisję Europejską. I znów pojawia się pytanie: o co w tym bałaganie chodzi?

Wiele instytucji i organizacji ma pozytywne stanowisko w sprawie GMO — Rada Gospodarki Żywnościowej (53 Zrzeszenia, Organizacje, Instytucje), Krajowa Rada Izb Rolniczych, Krajowa Izba Gospodarcza, wiele Wojewódzkich Izb Rolniczych, kilka Sejmików Wojewódzkich, a nawet niektórzy przedstawiciele kościoła jak na przykład arcybiskup Józef Życiński, który wzywał wiernych, aby nie bali się żywności modyfikowanej genetycznie. *"Medycyna nie ma żadnej wiedzy, by żywność zmieniona genetycznie niosła jakieś zagrożenia"* — powiedział metropolita lubelski podczas mszy z okazji Barbórki w Łęcznej (Lubelskie). Zdaniem arcybiskupa Życińskiego, lęk przed żywnością zmodyfikowaną genetycznie rozpowszechniają środowiska radykalnych ekologów. „Ich poglądy są odosobnione” — uważa hierarcha.

Uwagi końcowe

Różne organizacje określające się jako ekologiczne zarzucają zachodnim koncernom, że są bogate. To prawda, i to dobrze, bo jeśli chcą być na rynku muszą wykładać duże pieniądze na badania i postęp, z którego my również korzystamy, jako rolnicy i konsumenci. Na wspomnianej konferencji padały zarzuty, że te koncerny finansują kampanie wyborcze. Tego akurat nie wiem, jednak wielu moich znajomych pyta się, czy przypadkiem nie są finansowani ci, co tak głośno krzyczą i są przeciwni GMO. Tego też nie wiem i nie chcę dociekać. Jedno jest pewne, bez rodzimej produkcji GMO będziemy skansenem światowego rolnictwa. Tę lekcję już przerabialiśmy, znałem nawet takich, którzy twierdzili, że to nasza atutowa karta. Polskie rolnictwo powinno być konkurencyjne przez postęp, a nie przez zacofanie. Zyskają na tym konsumenci.

[Tadeusz Szymańczak](#)

Rolnik, poseł na Sejm I kadencji, członek Mazowieckiej Izby Rolniczej.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-03-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5793) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5793>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl